

# **O „smorgońskim” skeczu Związek Zawodowy Laureatów**

Tadeusz Bujnicki

**Tadeusz Bujnicki**

## O „smorgońskim” skeczu *Związek Zawodowy Laureatów*

Skecz *Związek Zawodowy Laureatów* powstał prawdopodobnie na początku 1934 roku i był prezentowany w kabarecie literacko-artystycznym Klubu „Smorgonia” w Wilnie. Zapewne też ze względu na zasięg pozawileński był transmitowany przez wileńskie Radio w audycji satyryczno-humorystycznej „Kukułka Wileńska”. Tekst zachował się w poprawianym ręcznie maszynopisie, składającym się z pociętych na paski i naklejonych na afisze Instytutu Badań Europy Wschodniej kolejnych części skeczu (afisze zawiadamiające o roku akademickim i zapisach na kursy we wrześniu 1933 roku). Sporo skreśleń, zarówno drobnych (jedno-, najwyżej kilkuwyrazowych), jak i dłuższych skreślonych lub wymazanych fragmentów. Do skeczu są dołączone teksty kilku utworów pisanych ręcznie i z dopiskami na marginesach (zasadniczo jako wskazówki dla reżysera). Na podstawie afiszów można z grubsza określić czas powstania utworu na przełom lat 1933–1934. Natomiast przedruki kilku skeczowych piosenek z początku 1934 roku w „Zaułku” (dodatku do „Słowa”), głównie pióra K. I. Gałczyńskiego (*Kuna, Puppy, Kołysanka pisarzy*), z dopiskiem, iż są to teksty „Smorgonii”, wskazują, że skecz przedstawiono w kabarecie „Smorgonii”, a program radiowy komunikujący o transmisji przez radio wileńskie ustala ostateczną datę spektaklu na 17 marca 1934 roku.

Maszynopis *Związku Zawodowego Laureatów* jest anonimowy, a zbiorowymi autorami są najpewniej Teodor Bujnicki, Konstanty Ildefons Gałczyński i Witold Hulewicz. Z całą pewnością można mówić o autorstwie Gałczyńskiego, który kilka tekstów opublikował w „Zaułku”. Dwa rękopisy piosenek (dołączone do maszynopisu) są napisane ręką Teodora Bujnickiego, z tym, że tekst o rzeźbiarzu Kunie pojawił się pod nazwiskiem Gałczyńskiego w „Zaułku”. Natomiast do Bujnickiego należy na pewno (także przedrukowana w „Zaułku”) podpisana „Teddy” *Nagroda krakowska* oraz (być może) parodia *Deszczu jesiennego* Staffa i *Podanie Iłłakowiczówny*. Z kolei utwory sygnowane w „Zaułku” pseudonimem „Vivo” (*Zieliński, Laureaci muzyczni*) są najpewniej pióra Witolda Hulewicza. Na podstawie innych

przesłanek (wspólna praca przy audycjach humorystycznych w radio wileńskim, pisaniu konferansjerek, wzmianki o wspólnych humorystycznych przedsięwzięciach) należy uznać iż jest to w zasadniczej części dzieło K. I. Gałczyńskiego i Teodora Bujnickiego, wspomaganym przez Witolda Hulewicza. Pośrednio na ten właśnie zespół mogą wskazywać również: afisze Instytutu Badań Europy Wschodniej, w którym pracował wówczas jako sekretarz Bujnicki. Niektóre ręczne dopiski (obok tekstów wskazanych piosenek) były niewątpliwie pisane ręką Bujnickiego; są jednak także ślady drugiej ręki (raczej należące do reżysera słuchowiska) — być może Witolda Hulewicza. Na podstawie różnych świadectw (najczęściej wspomnień) można założyć, że w potencjalnym kręgu autorów mogli się jeszcze znaleźć Jerzy Zagórski, Jerzy Putrament, Wojciech Dąbrowski, Tadeusz Łopalewski. Natomiast należy wykluczyć udział redaktora „Zaułka” Jerzego Wyszomirskiego, niechętnego „Smorgonii” i „Kukułce wileńskiej” (czemu dawał wyraz w swoich felietonach). Być może niektóre parodie czy trawestacje przejęto od autorów pozawileńskich, ale jest to mało prawdopodobne. Ponieważ w maszynopisie brakło dwóch tekstów (*Laureaci muzyczni*, *Kołysanka pisarzy*), oba te utwory wprowadzono do skeczów na podstawie ich pierwodruku w „Zaułku”. Redakcja pisma, przedrukowując wybrane teksty „Smorgonii”, opatrzyła je następującą adnotacją:

Klub artystyczny w Wilnie. Pod tą nazwą otwarty został w Wilnie rok temu 1 kwietnia 1933. Od tego czasu odbywają się w Smorgonii wieczory dyskusyjne i satyryczne. Pewne programy kabaretu literackiego transmitowane bywają na całą Polskę. W pierwszą rocznicę Smorgonii drukujemy kilka tekstów z ostatniego programu, który miał tytuł *Związek Zawodowy Laureatów Polskich*<sup>1</sup>.

Typ humoru, sposoby posługiwania się kalamburem i parodią, spokrewnia skecz z twórczością satyryczną kręgu skamandryckiego i „Cyrulika Warszawskiego”. Jest to wyraźna satyra personalna, odnosząca się do znanych postaci z literackiego i artystycznego świata. Swoista „parada” wybitnych literatów i publicystów z nielicznymi wyjątkami (rzeźbiarz Henryk Kuna, laureaci-kompozytorzy) dodatkowo motywuje fakt związków z ogólnopolskim nurtem humorystyki. Za szczególnie ważne należy uznać osadzenie skeczów w najbliższych czasowo realiach, wydobytych z ówczesnej prasy. Niewątpliwą inspirację stanowiło powołanie Polskiej Akademii Literatury. „Słowo” z 27 października 1933 roku (nr 294) donosiło o powołaniu PAL wraz z podaniem nazwisk piętnastu akademików (Zofia Nałkowska, Leopold Staff, Bolesław Leśmian, Karol Hubert Rożnowski, Wacław Sieroszewski, Wacław Berent, Piotr Choynowski, Juliusz Kaden-Bandrowski, Zenon Przesmycki, Karol Irzykowski, Tadeusz Boy-Żeleński, Wincenty Rzymowski, Jerzy Szaniawski, Juliusz Kleiner, Tadeusz Zieliński), którzy w komplecie zostali wprowadzeni do tekstu słuchowiska. „Słowo” relacjonowało także przemówienie premiera Jędrzejewicza, cytowało fragmenty artykułu Karola Irzykowskiego, wreszcie z pewną niechęcią, piórem jw. (Jerzego Wyszomirskiego) przedsta-

<sup>1</sup> „Zaułek. Dwutygodnik” 1934, nr 1, s. 4.

wiało „Środę literacką” (z 8 listopada 1933) poświęconą dyskusji o Akademii Literatury. Warto zwrócić uwagę na końcowe zdanie sprawozdania:

Trudno mówić poważnie o Akademii, łatwiej poddać ją satyrze, jak to uczynił „Cyrulik Warszawski” lub T. Bujnicki w wskrzeszonych „Żagarach”.

Skoro tak, to nurt humorystycznej zabawy był już niejako przygotowany. Tkwił on także we wcześniejszych satyrach i skeczach przedstawiających wileńskie środowisko dziennikarskie, uczonych USB oraz wileńskich literatów. Tym razem adresatami stali się pisarze z najwyższego „świecznika”: nowo powołanej Polskiej Akademii Literatury.

## Związek Zawodowy Laureatów<sup>2</sup>

Opracował Tadeusz Bujnicki

SPEAKER

Przenosimy teraz, moi państwo, mikrofon do wykwintnych antyszambrów nowoutworzonego reskryptem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Związku Zawodowego Laureatów. Mamy przed sobą piękne stylowe biurko, wyłożone zielonym sukniem i założone licznymi teczkami aktów. Na ścianach przepisowe portrety i aforyzm o szabli i piórze. Niecniżej: „Cisza! Szpieg podsluchuje!” i piękny kalendarz ścienny w wydaniu popularnym. Przy biurku wre gorączkowa praca.

RADCA

Przygotował pan te akta?

REFERENT

Tak jest panie Radco, oto już wszystko posegregowane, przejrane i przedłożone z odnośnym wnioskiem.

RADCA

Dużo to pana kosztowało fatygi?

REFERENT

Ach, panie Radco! Te wszystkie załączniki, odpisy, recypisy i wyciągi! Ci laureaci tak okropni ludzie. Oni wcale podań pisać nie umieją! Żaden urząd by nie przyjął tak napisane petycji; ani jednego „względnie”, ani jednego „niniejszym”...

RADCA

Jak to smutnie świadczy o naszej polskiej kulturze, jeśli ludzie, których Pan Prezes Rady Ministrów powołuje na świeczniki, piszą gorzej od urzędnika ostatniego stopnia służbowego po reformie uposażeniowej.

REFERENT

Tak jest, panie Radco.

RADCA

Ale teraz przejdźmy do rzeczy. Co tam mamy do podpisania?

REFERENT (*recytuje*)

Ogółem wpłynęło 156 podań, z takowych odrzuciliśmy 129 jako nie odpowiadających wymogom ustawy o scaleniu powszechnym Związków Zawodowych § 16 punkt a, ewentualnie ze względu na brzmienie statutu wyż. wymienionego Związku Zawodowego Laurea-

---

<sup>2</sup> Tekst przepisany z zachowanego maszynopisu z ręcznymi poprawkami. W nawiasach kwadratowych podano fragmenty skreślone i opuszczone.

tów. Pozostałe podania łącznie z załącznikami, jako podlegające rozpatrzeniu ze strony pana Radcy przedkładam niniejszym (*podaje plik papierów*).

RADCA

Więc to już, powiada pan, takie murowane podania, nie do odrzucenia?

REFERENT

Tak jest...

RADCA

Ale oto, proszę pana, widzę podanie jakiegoś Wacława Sieroszewskiego. Kto to taki? (*czyta*) „Proszę o zarejestrowanie mnie w charakterze członka Związku Laureatów”... Prosić to prosi, ale co to za jeden?

REFERENT

To może przez pomyłkę trafiło, to trzeba wycofać...

RADCA

Zaraz, zaraz, tu jest na boku dopisek: „Kandydaturę prezesa Wacława Sieroszewskiego popieram gorąco. Kaden Bandrowski”. To oczywiście zmienia postać rzeczy. To bardzo poważna protekcja.

REFERENT

O tak, naturalnie, panie Radco.

RADCA

Co ma pan tam z kolei?

REFERENT

Posegregowałem podania w ten sposób, że najpierw będą podania członków Akademii Literatury...

RADCA

O tak, to są prawdziwi laureaci...

REFERENT

Dalej laureaci konkursów muzycznych...

RADCA

Mogą być.

REFERENT

Potem ci, co dostali nagrody literackie w tym roku, a na zakończenie podania tak zwanych plastików<sup>3</sup>.

---

<sup>3</sup> Miss Europa nie złożyła podania o przyjęcie?

[RADCA

REFERENT

Niestety, nie udało się jej pozyskać, bo jest bardzo zajęta. Pracuje nad zdobyciem tytułu Miss Universum].

RADCA

Ale my tu rozmawiamy, a ci kandydaci pewnie w przedpokoju czekają na decyzję i nie-pokoją się...

REFERENT

Więc jak, czy będziemy przepatrywali całe podania, czy tylko załączniki?

RADCA

Dawaj pan tu załączniki, powiedzmy.

REFERENT

To było przy podaniu profesora Zielińskiego<sup>4</sup> (*czyta*):

Muzo, wyśpiewaj mi męża onego, co wszystkie mądrości  
Zjadł i ma wiedzę Platona, a brodę samego Homera,  
Który jest członkiem poczwórnym stu trzech Akademij na świecie,  
Akademików zaś naszych jak nic w kozi róg pozapędzął.  
Postać spod dłuta Skopasa — Zieliński on zwie się Tadeusz.  
On, który wraca na obiad i tak do kucharki przemawia:  
„Atyka, chaos, bronchitis, ceramika ta gastronomia,  
termos, grafoman, ananake, agrafka, fotograf, chronietyis,  
dakytlos, cynik, bigamia, barometr, artretyzm i cyklop,  
filosemita, dekadent i brom alkaloi dynamo”<sup>5</sup>.

RADCA

Załatwione przychylnie. Dalej.

REFERENT

Tu pan Berent też dodał załącznik.

RADCA

Nie wypada, by referent  
Czytał to, co pisze Berent.

Ja to przeczytam, proszę pana (*czyta*):

„One żaki i waganty, we fletnie brzdąkając, pochutliwe igry z mieszczkami wiodły<sup>6</sup>. A tu goliardzi, słusznie tak dla swego rzemiosła przemysłnego zwani, rozkładają przeróżne mydełka i oleje, zaśię brzytwy na rzemieniach z bawolej wątroby ostrząc, wzywają zaufanych merkatorów, by się pozbyli szczeci włochatej na swych podbrodziech.

---

<sup>4</sup> Tadeusz Zieliński (1859–1944), filolog klasyczny, 1887–1920 profesor w Petersburgu, 1921–1935 w Warszawie. Autor wielu znanych dzieł o starożytnej Grecji i Rzymie.

<sup>5</sup> Parodia eposu starożytnego (głównie *Iliady*). Podpisane w przedruku („Zaułek” 1934, nr 2) „Vivo”.

<sup>6</sup> [Owo jeden, chłopię nie ledwie trzydziestoletnie, starkę spod kościoła ciągnie i gaworząc jej imponderabilia lacińskie, zwawie do kieski jej się dobiera].

Żonglerzy, igrce kunsztowne, lykaniem ognia kul barwistych miotaniem gawieźdź bawiące, odpoczywają wnikliwie pod okapem<sup>7</sup>. Tłusta, świeżym hyzopem i majerankiem woniąca dziewczka karczemna, ociera się biodry o schyloną głowicę linochoda, co w kości samochód zasię przegrał.

Aleć menestrel jakowyś uderza w litawory i spod strun wybiega dźwięk przecudny, zdawałoby się, iż to sam Orpheus, gęździarz odwieczny, przez oszalałe walkirie ongi rozetruwan, ima się instrumentu<sup>8</sup>.

Gędzi pieśniarz, zasię rybałtowie wtórują zgodliwym zawodzeniem:

Tere fere kuku, strzela baba z łuku!

Brzmi pieśń przedwieczna...<sup>9</sup>

REFERENT

To piękny utwór, proszę pana Radcy.

RADCA (*pisze*)

Załatwione przychylnie. Co dalej?<sup>10</sup>

REFERENT

A tu pani Nałkowskiej podanie.

RADCA

Z piosenką? A to ciekawe. (*śpiewa*)

Chciało się Zosi nagródek,  
Dostać ich za co nie miała.  
Premier założył ogródek,  
Zosia fotelik dostała.  
Oj fo, oj fo, fotelu mój, (2 razy) [dop. ręcz.]  
Jaki jest słodki mahoń twój!<sup>11</sup>

<sup>7</sup> [subtylną grą w dwadzieścia jeden czas odgłębny skracając].

<sup>8</sup> [*Novi te cantabo chordis*

*O nov. ludis!*]

<sup>9</sup> Parodia *Żywych kamieni* (Poznań 1918), zwłaszcza partii wstępnych powieści.

<sup>10</sup> [REFERENT

Niejaki pan Leśmian. Też akademik.

RADCA

Próbka talentu? Niech pan przeczyta, pan ma ładną dykcję.

(*REFERENT czyta parodię Leśmiana pióra Wroczyńskiego*)

RADCA

Jak pan uważa? Załatwić?

REFERENT

Jak pan Radca sądzi... zawsze to członek Akademii i darmowe przejazdy ma.

RADCA

Co pan mówi, ma darmowe przejazdy? Pierwszą klasą? Oczywiście załatwiam przychylnie].

<sup>11</sup> Trawestacja swobodnej piosenki Jakuba Jasińskiego *Chciało się Zosi jagódek...*



REFERENT

Pan Radca ślicznie śpiewa... już przez to zasługuje pani Nałkowska na przyjęcie do Związku.

RADCA

Załatwione. Dalej, dalej, trzeba się śpieszyć<sup>12</sup>.

REFERENT

A tu tylko życiorys przy podaniu. Pana Rzymowskiego:

„Już od dzieciństwa zdradzałem zamiłowanie. Mając lat kilka już marzyłem, by stać się członkiem Akademii Literatury. Niestety na drodze moich marzeń stał zaborca, którego postanowiłem zgnieść. W tym celu rozwinąłem ożywioną działalność artystyczną i Polska wybuchła. Teraz już nic nie stało na przeszkodzie i rzeczywiście po wypełnieniu niezbędnych formalności zostałem przyjęty do Akademii Literatury.

Rzymowski

RADCA

To musi być nieprzeciętna jednostka. Przyjmujemy bezapelacyjnie.

REFERENT (*czyta*)

W młodych oczach<sup>13</sup> żar się nieci,  
Jak na widok smacznych potraw,  
Więc kochajcie polskie dzieci  
Pana Choynowskiego Piotra.

RADCA

Trzeba go przyjąć. Widać, że bardzo utalentowany, jeżeli o nim tak piszą.

REFERENT

Depesza od pana Roztworowskiego (*czyta*):

„Szanowna Komisjo stop miejcie MIŁOSIERDZIE stop wyborem do Akademii zrobil mi NIESPODZIANKĘ stop posadzili między Rzymowskim i Kadenem same STRASZNE DZIECI stop chcę zrobić PRZEPROWADZKĘ zabierzcie mnie do Związku Laureatów tam będę U METY<sup>14</sup>.

Podpis: Karol Hubert Roztworowski

---

<sup>12</sup>

[REFERENT

Też, zdaje się, jakaś pani. Nazywa się Miriam. (*Czyta*)

RADCA

Co za subtelną kobietą! Musi być piękna i młoda. Załatwione przychylnie].

<sup>13</sup> *W młodych oczach*, powieść P. Choynowskiego (1933).

<sup>14</sup> W depeszy tytuły dramatów Roztworowskiego: *Miłosierdzie* (1920), *Niespodzianka* (1929), *Starsze dzieci* (1922), *Przeprowadzka* (1930), *U mety* (1932).

RADCA

Taka długa i kosztowna depesza. Trzeba załatwić przychylnie.

REFERENT

Znowu wierszyk przy podaniu Karola Irzykowskiego.

RADCA

Bardzo cenię poezję. Sam przeczytam. (*czyta*)

Święta walka o zasady,  
Potok słów jak krew się leje,  
Kaden strasznie chce *Iliady*,  
Ja lansuję *Odyseję*!

Gdy powracam z posiedzenia,  
Ledwie zdążę sobie usiąść,  
Krzyczą córki: *Odyseję*,  
*Odyseję* daj, tatusiu!

W Akademii zasię Kaden  
Drżącym głosem woła blady:  
Z moich licznych synków żaden  
Nie wyżyje bez *Iliady*!

O Kadenie, dosyć zwady  
Skarcę córki, ty skarc synka,  
Miał *Odyseję* i *Iliady*  
*Bigdę*<sup>15</sup> weź i *Beniaminka*!<sup>16</sup>

REFERENT

To jakieś prywatne sprawy, ale pięknie opisane.

RADCA

Już załatwione. Co dalej?

REFERENT

To może ktoś zaakompaniuje? (*śpiewa piosenkę Szaniawskiego*)

Adwokata miałem i róże,  
W klatce śpiewał mi cudowny ptak,  
Dzielny żeglarz żeglował przez burze,  
Pan jest słynny Szaniawski? Tak.

---

<sup>15</sup> *Mateusz Bigda*, polityczna powieść J. Kadena Bandrowskiego (1933).

<sup>16</sup> *Beniaminek*, pamflet Irzykowskiego na T. Boya Zeleńskiego (1933).

Miałem dużo ja tych wycinanek,  
Wie pan, trudno doliczyć się wprost.  
Ot, na przykład Papierowy Kochanek...  
Lecz, niestety, załamał się Most.

I adwokat zatonął, i róże,  
I ten biedny cudowny ptak.  
Żeglarz na dno też poszedł bez burzy.  
Pan jest ten, hm... Szaniawski... tak...

Miałem dużo ja tych wycinanek,  
Wie pan, trudno doliczyć się wprost.  
Ot, na przykład Papierowy Kochanek...  
Lecz, niestety, załamał się Most...<sup>17</sup>

#### RADCA

A, Szaniawski, znam, znam, bardzo zdolny. Załatwione.

#### REFERENT

Tu mam wierszyk pana Leopolda Staffa. Pisze w podaniu, że na zapotrzebowanie może dostarczyć jeszcze tysięcy.

#### RADCA

Może jeden wystarczy. *(czyta)*

O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny,  
W Warszawie jest hałas jednaki, niezmienny...  
Słonimski wymyśla Skiowskiemu<sup>18</sup> szatańsko,  
Boy Irzykowskiemu się odciął grubiańsko.  
I krzyczą na siebie, i drą się, i łają;  
By czytać me wiersze, już czasu nie mają!  
Przez okno ich wrzawę ja słyszę wpółseny...  
Zębami Staff dzwoni, Staff dzwoni jesienny...

O, zupełnie wystarczy.

#### REFERENT

Już się Akademicy kończą.

#### RADCA

Jak to kończą się? Są jeszcze pełni sił i możliwości.

---

<sup>17</sup> Tytuły dramatów J. Szaniawskiego: *Adwokat i róże* (1930), *Ptak* (1923), *Żeglarz* (1925), *Papierowy kochanek* (1920), *Most* (1933).

<sup>18</sup> Jan Emil Skiwski (1894–1956), krytyk literacki i prawnik publiczny.

## REFERENT

Ich podania się kończą, chciałem powiedzieć. Tutaj profesor Kleiner przesyła próbkę swojej twórczości (czyta):

„Komentarze do *Farysa* Adama Mickiewicza.

Jak łódź wesola, gdy uciekły z ziemi  
Znowu po modrym zwija się kryształe...

W wierszu tym znajdujemy reminiscencję poety z przeżyć własnych, kiedy to, bawiąc w majątku Wereszczaków nad Świteznią, nieraz jeździł łodzią i nieraz miał możliwość przyjrzeć się, jak to się robi<sup>19</sup>.

I pierś morza objąwszy wiosły<sup>20</sup> lubieżnymi...

«Pierś morza» — przenośnia, zapewne reminiscencje ze znajomości z Marylą.

Szyją łabędzią buja ponad fale...

Niezmiernie trafna obserwacja. Łabędzie rzeczywiście mają szyje.

Tak Arab, kiedy rumaka z opoki  
na obszar pustyni strąca...

Wiersz niejasny. Dlaczego Arab ma strącać swego rumaka z opoki, tj. skały na pustynię? Wyraźny wpływ Byrona, który się lubował w takich obrazach okrucieństwa ludów wschodu.

Gdy kopyta utoną w piaszczyste potoki...

«Piaszczyste potoki». W Arabii nieraz wysychają z powodu upałów rzeki, i wtedy zamiast wody płynie tam piasek. Kopyta — końce nóg koni, zaopatrzone tzw. podkowami.

Z głuchym szumem, jak w nurtach wody stal gorąca...

Cały ten wiersz jest metaforą, czyli omówieniem. Porównaj *Sonet* *Krymskie* i przekłady Petrarcki. Tam podobnych fragmentów brak.

.Daremnie palma zielona  
z cieniem i owocem czeka...

Wpływ wyraźny Lermontowa, którego wieszcz poznał w Odessie u gubernatora Mariconi na proszonym podwieczorku. Lermontow, poeta rosyjski, jest autorem wiersza *Tri palmy* (Trzy palmy).

<sup>19</sup> [Łódź wesola — porównaj także: *Wesoły jak dziecko, jak rycerz krwi chciwy...* Kryształ — rżnięte szkło].

<sup>20</sup> [Wiosły — zamiast wiosłami, świadomy rusejczyzm dla upiększenia wiersza].

Ja się wydzieram z jej łona...

Poeta ma na myśli swoją miłość do K. Rzewuskiej<sup>21</sup>.

Palma ze wstydem ucieka...

Oczywiście palma nie uciekała, tylko uciekał Arab. Jest to *licentia poetica*...

RADCA

Mądry człowiek, żeby więcej takich, a polska literatura wysoko by stała.

REFERENT

I Boy-Zeleński przysłał poezje.

RADCA

To dowcipny człowiek, tylko niemoralny<sup>22</sup>. Zobaczmyż, co napisał. (*czyta*)

### Ostatnie słówko skazanego<sup>23</sup>

Od czasów Uniłowskiego  
Oraz Krzywickiej Ireny,  
A także i Witkacego  
Z tym „pożegnaniem jesieni”,

Od czasu, kiedy Cyrulik  
Ma obrazki Berezowskiej,  
Od których na rogach ulic  
Nawet rumienia się kioski...

To już muszę — choć mam wstręt — rzec:  
Polsko i literaturo!  
Niepotrzebny wam Boy — Mędrzec,  
Idę na emeryturę.

Już przeminął czas dzieciństwa  
Balonika i Krakowa,  
Gdym monopol miał na świństwo  
I nieprzyzwoite słowa!

Dziś każda polska dziewczyna  
Nie wyrzeka się Brantomów,

---

<sup>21</sup> Zapewne Julia Rzewuska, żona pisarza Henryka Rzewuskiego.

<sup>22</sup> [Referent: W przypisku podaje, że jest laureatem miasta Warszawy].

<sup>23</sup> Kontaminacja idiomu prawniczego („ostatnie słowo skazanego”) ze *Słówkami*.

Ma Lawranca i Celina,  
Taka hańba w polskim domu!<sup>24</sup>

Kto żyw tylko, ten odbiega  
Biednego akademika,  
Nawet już Wojciechowskiego  
Zmieniają na Nachalnika!

Tak się kończy ten, co pierwszy  
To słowo włożył do wierszy,  
Ten co pierwszy, ale w miarę,  
Z polską Muzą żył na wiarę...<sup>25</sup>

#### REFERENT

Pan Juliusz Kaden–Bandrowski piosenkę przysłał<sup>26</sup>.

#### REFERENT (*śpiewa*)

Każ podać fotel, Sieroszewski miły,  
Ja będę działał, ty oszczędzaj siły,  
Niech i Rzymowski tu zasiądzie z nami,  
Kaden, Kaden, nad Kadenami!<sup>27</sup>

Młodzież przytulam do mlecznego łona,  
Niechaj się trochę pożywi i ona,  
Niech wszyscy będą akademikami,  
Kaden, Kaden, nad Kadenami!

<sup>24</sup> Cytat z satyry Boya *O bardzo niegrzecznej literaturze polskiej i jej strapionej ciotce*.  
Dalej skreślone:

[Nie udało się z Narcyżą,  
Wolą Malżeństwo Wobicy [?],  
Nawet Nową Heloizą  
Nie cieszą się czytelnicy].

<sup>25</sup> Cała kolekcja aluzji: Z. Uniłowski (1909–1937), pisarz, autor *Wspólnego pokoju*; I. Krzywicka (1899–1994), powieściopisarka i publicystka związana z nurtem obyczajowego rewizjonizmu (świadome macierzyństwo, erotyzm); *Pożegnanie jesieni*, powieść S. I. Witkiewicza (1927); „Cyrulik Warszawski”, tygodnik satyryczny (1926–1934); Maja Berezowska (1898–1978), malarka, autorka rysunków erotycznych; „Zielony Balonik”, krakowski kabaret literacki (1906–1912); P. Brantôme (ok. 1540–1614), autor *Żywotów pań swawolnych*; D. H. Lawrence (1885–1930), pisarz angielski, autor *Kochanka lady Chatterley*; L. F. Céline (1894–1961), pisarz francuski, autor *Podróży do kresu nocy*; J. Wojciechowski (1884–1958), autor *Życiorysu własnego robotnika*, nagrodzonego na konkursie Polskiego Instytutu Socjologicznego; Urke Nachalnik, warszawski złodziej z przełomu XIX i XX wieku autor książki *Żywot własny przestępcy* (1933).

<sup>26</sup> [Pozwoli pan, że ją wykonam] [Radca: Myślę, że wypada wstać (*wstaje*)].

<sup>27</sup> [Czy to w Brukseli, czy to pod kopułą,  
Zawsze się będzie byczo jakoś czuło,  
Zrobi się także koniec z teatrami,  
Kaden, Kaden nad Kadenami].

Bankiet w Paryżu robią mi na drogę,  
A ja doprawdy nic już jeść nie mogę!  
Najwyżej jakiś homar z ostrygami...  
Kaden, Kaden, nad Kadenami!<sup>28</sup>

#### REFERENT

Już załatwiliśmy podania Akademików, zostało tylko podanie na wół-członka Akademii Literatury, Pani Hłakowicz (*czyta*):

Do  
Związku Zawodowego Laureatów Polskich  
przy Akademii Literatury w Warszawie.

Kazimierzy Hłakowiczówny,  
Radcy Wersyfikacyjnego  
w III stopniu służbowym,  
zamieszkałej w hotelu  
Pod Płaczącym Ptakiem<sup>29</sup>

#### PODANIE

Ja, niżej podpisana dożywotnia Laureatka samorządowa miasta Wilna<sup>30</sup>, upraszam, wobec nieusiądnęcia na fotelu imienia Rodziewiczówny w Akademii Literatury, o przyjęcie mnie w dorodny poczet członków nadzwyczajnych Związku Laureatów.

Zaznaczam, że wobec braku czasu nic robić nie będę. Najwyżej mogę pisać jeden na tydzień tomik asonansów o polsko-litewskich dysonansach i o lnianym garniturze generała Żeligowskiego.

Kazimiera  
Poetka Muncypalna,  
Bezpartyjna Wieszcza Współpracy z Rządem<sup>31</sup>.

#### RADCA

Wie pan, chyba, że jej nie przyjmimy. Ona ma nawał pracy, po co ją przeciążać.

#### REFERENT

Jak pan Radca łaskawie uważa.

---

<sup>28</sup> Parodystyczna trawestacja *Kurdesza F. Bohomolca*.

<sup>29</sup> Aluzja do tomiku *Płaczący ptak* (1927).

<sup>30</sup> Hłakowiczówna była laureatką nagrody miasta Wilna w roku 1930.

<sup>31</sup> Por. Wilnianin, *Czy istotnie markietanka poezji polskiej*, „Słowo” 1934, nr 56: „Wchodzę do gabinetu Sekretarza Osobistego p. Ministra Spraw wojskowych. Całe Wilno ma pretensje do swojej laureatki, że nie weszła do PAL; Hłakowiczówna: — Nie odmówiłam, ale powiedziałam tylko (...), że jestem tak zajęta, że mogłabym tylko figurować na liście członków, na pracę zaś nie miałabym ani chwili czasu”; *Wieczór Hłakowiczówny* „Słowo” 1934, nr 57 — poetka mówiła na nim wiersze o lnie i ballady o Żeligowskim.

RADCA

Co dalej ma tam pan?

REFERENT

Pozwoli pan Radca, że mu teraz zreferuję laureatów muzycznych.

RADCA

Proszę bardzo.

REFERENT

[Kompozytorów mamy w Polsce dwudziestu,  
a nagród już rozdano dwadzieścia dwie.  
Podobno jeden jeszcze urodził się — czy jest tu?  
Nie?

Już w gruzach leżą maury,  
Już młody zdusił Centaury,  
Pan minister plik dyplomów trzyma,  
A kandydatów już ni ma!  
Dawniej poeta wzdychał do Laury,  
Dzisiaj do kasy sięga po laury:  
Nie bądź Grek  
Bierz czek!...  
Parada się zaczyna:  
Maestoso  
Crescendo senza fine  
Ministerioso  
Wu—er—i—peozo;  
Con forsa!

I.

Najpierw — Geniusz, ot taki, co ma z przodu „EU”,  
Autor „Miłości”, rodziciel „Świtezianek”,  
Eugeniusz, baletmistrz, co muzykę zmełł,  
Morawski<sup>32</sup> muzyk, włożył na główkę wianek.

II.

Drugi, tak młody, a już nagrodzony,  
Kawaler tytułów i rang,  
Między fugami pisuje bostony,  
Organista i autor tang.

---

<sup>32</sup> Eugeniusz Morawski (1876–1949), studia kompozytorskie i malarskie w Paryżu. *Miłość* i *Świtezianka* — balety Morawskiego.



Najpoważniejszy kompozytor girlsów,  
Jan Maklakiewicz, prymus revellersów!  
Forsuje nowy hymn państwow<sup>33</sup>,  
Wiązanekę nutek narodowych!  
Maklakiewicz gada,  
Za jego przewodem,  
Gdy hymny układa,  
Zwiejemy z narodem!

## III.

Trzeci jest radcą od muzyki,  
Dostał nagrodę za „Syrenę”  
I oklaski publiki  
Za wenę.  
Nie muzyk, lecz anioł niebieski:  
Maliszewski<sup>34</sup>.  
Syrena ciało ma kobieco–rybie,  
Opero–balet się nazywa;  
Autor ją tworzył w takim trybie:  
Ogon do ciała operze przyszywa  
I zwie go „balet”. Niech to kto wygrywa...  
Ten ogon ... balet znowu „zoperował”  
I tak całego robota zmajstrował,  
Wreszcie do swej Syreny idzie po nagrodę.  
I mówi: „Ojciec ci ja!”  
A ona z jednej strony bierze go pod brodę,  
A z drugiej strony w wodzie ogonem wywija!  
Nasze bożyszczce muzy romantycznej,  
Ignacy<sup>35</sup>, też Prezydent<sup>36</sup>, lecz muzyczny,  
Mistrzowski, czupryny, dostojny  
I w czasie pokoju, i wojny,  
Na całym świecie hojny —  
Dostał bez wrzawy  
Nagródkę Warszawy.  
Teraz, obywatelu wszelki,  
Zmień się w słuch,

---

<sup>33</sup> Jan Maklakiewicz (1899–1954), kompozytor wprowadzający tendencje ludowe, orientalne i archaizujące; autor symfonii, oper i baletów; w „Polsce Zbrojnej” zaproponował zmianę hymnu narodowego.

<sup>34</sup> Witold Maliszewski (1873–1939), uczeń Mikołaja Rimskiego–Korsakowa, autor symfonii i baletów.

<sup>35</sup> Ignacy Paderewski (1860–1941).

<sup>36</sup> Nie prezydent, ale premier rządu polskiego w 1919 roku. Aluzja do imienia prezydenta Mościckiego.

Bo idzie Karol Wielki<sup>37</sup>,  
 Ober–duch! —  
 Wszystko mu szepce Muza:  
 Zulejka, Aretuza,  
 Mazurki i Słopiewnie,  
 Cztery symfonie — pewnie!  
 I Muezzin Szalony,  
 Gniadych Koni ogony,  
 I Maski, i Harnasie,  
 I jeszcze co tam da się,  
 Tarantelle i Mity,  
 Rogery i Hagity,  
 Koncerty i sonaty;  
 Tłum tego słuchać nie kce,  
 Lecz woła: Geniusz ecce!...  
 Najmłodszy Nestor *cher et notre*,  
 Mistrz „Lutni”, pan Maszyński Piotr<sup>38</sup>.  
 Oto jest twórca „Nowego Latka”,  
 Na dalsze dzieła czekaj tatka...

## IV.

To dawny mój znajomy,  
 Tytan muzyki, muzyczki,  
 Ludomir nad poziomy  
 Wylatujący Różycki<sup>39</sup>.  
 Wszyscy to kiedyś słyszeli,  
 Jak górnice grzmiał Anhellu,  
 Jak ciężki łała ciche  
 Z Erosem Madam Psyche,  
 Jak wzniosłe trąby brzmiały,  
 Gdy szedł Bolesław Śmiały.  
 Potem Beatrix... Potem Twardowski...  
 Potem Caton...  
 I Casanova cienko kwili...  
 (To czego ludzie chcą!)

<sup>37</sup> Karol Szymanowski (1882–1937). Wyliczone tytuły: *Maski*, *Mity*, [Król] *Roger*, [Źródło] *Aretuzy*, *Harnasie*, *Hagith* i in.

<sup>38</sup> Piotr Maszyński (1855–1934), krzewiciel śpiewu chóralnego, autor pieśni.

<sup>39</sup> Ludomir Różycki (1884–1953); *Anhelli*, poemat symfoniczny, opery *Bolesław Śmiały*, *Eros i Psyche*, *Beatrix Cenci*, opera komiczna *Casanova*, balet *Pan Twardowski*.

W końcu się wetka,  
Moi mili,  
Cóż, operetka  
Lili].

(epizod z tekstami muzycznymi)<sup>40</sup>

RADCA

Uff, zmęczyłem się. Może byśmy tak odłożyli resztę na jutro?

REFERENT

Wykluczone, panie Radco, to bardzo terminowa sprawa.

RADCA

No to rozpatrujmy dalej. Co to?

REFERENT

Pani Dąbrowskiej, laureatki państwowej, taki kawałek<sup>41</sup>.

RADCA

Przeczytajmy sobie. (czyta)

„Już od rana tego dnia pani Barbara krzątała się po domu, szukając swego ostatniego zmartwienia, którego w żaden sposób przypomnieć sobie nie mogła. Bo zarówno Agnisia ubrana celem wyjazdu do szkoły w długie juchtowe buty, syberynową pelerynkę z mereżkami i ciasno splecione warkoczyki, jak i młodsze dzieci, jak na złość tego dnia nigdzie się nie zapodziały i cichutko, nie chcąc drażnić pani Barbary, przy skromnym i pośpiesznym śniadaniu dłużyły palcami w noskach<sup>42</sup>.

Pani Barbara z ulgą spostrzegła wreszcie, że gdzieś zaginął Bogumił<sup>43</sup>. Właśnie wracał.

— Prędej! — wołała niecierpliwie pani Barbara. — Spóźnimy się i ostatnia szkoła sprzed nosa nam ucieknie. I tak już mówiła pani Wenordenowa, że kuratorium żąda od niej kwalifikacyj, a zgraniczne siły tak drogo kosztują!

Bogumiłowi zrobiło się przykro, że w tym domu tak go jak parobka potraktowali, ale, chcąc żony uwagę odwrócić, rzekł tylko:

— Zobacz kochanie, ten skowronek przecież tyłem leci! — i wskazał dziwnego ptaszka palcem. Pani Barbara<sup>44</sup> westchnęła i lzy jej z oczu pobiegły, aż się zapełniły wszystkie stawy

---

<sup>40</sup> W maszynopisie brak tego fragmentu. Jest on natomiast przedrukowany w „Zaułku” 1934, nr 2, podpisany: „Parodie muzyczne T. Szeligowskiego, teksty Vivo” [W. Hulewicz?].

<sup>41</sup> Parodia *Nocy i dni* z eksponowaniem słynnych „wiecznych zmartwień” pani Barbary.

<sup>42</sup> [zwłaszcza że Agnisia, nic o tym nikomu nie mówiąc, bała się szkoły i koleżanek, które mogły się wyśmiewać z jej dostatniego, lecz niemodnego ubrania].

<sup>43</sup> [który od świtu uganiał się po polach i lasach, chcąc, jak przystało dobremu gospodarzowi, schwytać pana Katelbę i wydać mu ostatnie dyspozycje. W ogóle pani Barbara z jeszcze większym zadowoleniem zauważyła, że pan Katelba od dłuższego czasu zaniedbywał gospodarstwo, a wódką wiało od niego tak, że nawet Bogumił po rozmowie z nim wracał chwiejnym krokiem].

<sup>44</sup> [ofuknęła go tylko, chociaż i ciekawa była, ale pomyślała sobie, że Józio Tuliboski nigdy by się do niej w taki arogancki sposób nie zwrócił].

dom otaczające<sup>45</sup>. A Agnisia wciąż bała się pensji, i paluszkami dłubiąc, przypominała sobie, jak to niemowlęciem prawie będąc, ze smoczką w jednej, a z karabinem w drugiej ręce, pod Langiewiczem z Moskalami walczyła. A teraz ma iść do Kalińca, na pensję?”<sup>46</sup>

## REFERENT

A tu Michał Choromański swoją powieść przysłał. Jest to laureat Akademii Literatury.

## RADCA

Jak się to nazywa?

## REFERENT

*Opowieść niedwuznaczna. (czyta)*

„Więc o drugiej szesnaście chory był uśpiony. Medyk Pytłasiński wysmarował mu szyję roztworem kwasu siarkowego, skropił nowokainą i owinął serwetkami. O drugiej szesnaście z sekundami chirurg Tentego powiedział spokojnie:

— Piła.

Pytłasiński szybko podał piłę. Narzędzia połyskiwały chłodno.

— Lewatywa — powiedział chirurg i pięciu sanitariuszy sprawnie dźwignęło z podłogi niezbędny przyrząd. Maszyna operacyjna, składająca się z nieodzownych sił pomocniczych i docenta Pętaka, działała poniekąd sprawnie. Operator i asystujący zleli się w jedną wielką stonogę, której wszystkie ruchy były z góry przewidziane. Wszystko szło jak po maśle. Docent Pętak kiwał głową z uznaniem.

Pierwsze cięcie przepiłowało szyję w poprzek i obnażyło błędny nerw. Wymykającą się tkankę chirurg zgrabnie pochwycił łyżką ginekologiczną.

— Pompować — powiedział Tentego, a docent pochwycił, nie patrząc, z rąk Pytłasińskiego strzykawkę. Tymczasem chirurg już przepiłował kręgi.

Już widać było oba obojczyki, mlecz pacierzowy i otrzewną. Leukocyty pływały w limfie jak kijanki. Głowa coraz bardziej oddzielała się od tułowia, oddzierana starannie przez docenta Pętaka. Chirurg odrzucił dwa brudne prześcieradła i szczyryk, sanitariusz pochwycił je w lot i wyrzucił za okno.

— Ile minut? — zapytał chirurg, z lekka się jękając.

— Osiem — odparła usłużnie sanitariuszka, orientując się podług słońca.

Wtedy to właśnie stało się coś niespodziewanego i przerażającego.

Pytłasiński zauważył, że głowa pacjenta całkowicie odcięta od tułowia stoczyła się z wolna do kubła z wodą sodową. W tej samej chwili docent się nachylił, szybko podjął bezwładną i na wpół przytomną głowę, i zrećnie ją opłukawszy w sterylizatorze — przystawił do szyi.

Na nosie chirurga wykwitła brodawka wielkości kurzajki. Szybkim ruchem ujął w dłonie igłę z nitką i ją przyszywać głowę do korpusu.

<sup>45</sup> [to były dobre dawne czasy, a tymczasem ona się po folwarczkach tuła i nawet słowa nie ma do kogo przemówić].

<sup>46</sup> [I Agnisia zapłakała gorzko].

— Olala — szeptał z uznaniem docent Pęta.

Operacja się powiodła znakomicie. Tylko z pośpiechu przyszyto głowę tyłem do przodu”<sup>47</sup>.

RADCA

A tutaj dwóch jakichś złożyło podanie i piosenkę. Któż to tacy?

REFERENT

Panowie Rusinek<sup>48</sup> i Gałuszka<sup>49</sup>. Dostali nagrodę krakowskiego związku literatów po połowie<sup>50</sup>. Teraz nawet podanie muszą pisać na spółkę, bo każdy z nich osobno jest tylko współlaureatem.

RADCA

Wydamy im więc jedną kartę członkowską. Ale niech pan tę piosenkę ich zaśpiewa.

REFERENT (*śpiewa*)

Tam w Krakowie Główny Rynek,  
Spaceruje pan Rusinek,  
A Gałuszko jak jabłuszko  
Szybko toczy się.

— Stój, poczekaj, mój Gałuszko,  
Dokąd spieszysz zgrabną nóżką?  
— Ja w zawody do nagrody  
Literackiej mknę.

— Już zapływasz cały tłuszczem,  
Dasz połowę, to cię puszcę —  
Odrobinka dla Rusinka  
Także musi być!

— Choć krzywdzicie mię, panowie,  
Niech już będzie po połowie,  
Więc, Rusinku, chodź do szynku  
Wspólnie laury wić...

---

<sup>47</sup> Jest to parodia *Zazdrości i medycyny* (1933). Określenie „Opowieść niedwuznaczna” odnosi się do wydanych w 1934 roku *Opowiadań dwuznacznych*.

<sup>48</sup> Michał Rusinek (1904–2000), prozaik, 1929–1932 redaktor krakowskiej „Gazety Literackiej”.

<sup>49</sup> Józef A. Gałuszka (1893–1939), poeta związany z Krakowem, działacz ZZLP.

<sup>50</sup> Nagrodę krakowskiego Oddziału ZZLP otrzymali autorzy w 1932 r.

RADCA

Załatwione. Co tam jeszcze zostało? Jedno podanie. Doskonale. Może byśmy przyjęli bez czytania?

REFERENT

To podanie rzeźbiarza Kuna, nagrodzonego przez Wilno za projekt pomnika Mickiewicza.

RADCA

Widzę, że to piosenka składająca się z kilku części. Pan śpiewa jedną część, ja wezmę drugą.  
(*śpiewają*)

Kuna sobie siedziała  
I coś w glinie dłubała,  
Świat dziwował się Kunie, świat dziwował się Kunie,  
świat dziwował się Kunie,  
Że wyrzeźbił... babunię...

**(Krakowiak)**

Różne ojce Wilna  
I ważni panowie  
Uradzili pomnik  
Postawić wieszczowi.

Poprosili Kunę  
I cóż stąd wynika?  
Zrobił z Mickiewicza  
Szymona Słupnika.

Stoi biedny Adam  
Co dzień coraz bladejszy,  
Rączką się zasłania  
I na księżyc patrzy.

I tak wciąż spoziera  
W księżyc i niebiosa,  
A my z dołu widzimy  
Tylko dziurki nosa.

Prosimy cię pięknie,  
Zrób to, panie Kuna,  
By Mickiewicz spojrział  
Choć raz jeden ku nam<sup>51</sup>.

---

<sup>51</sup> Tekst *Krakowiaka* był opublikowany w „Zaułku”, dodatku do wileńskiego „Słowa”, w roku 1934, z dopi-

REFERENT

To już wszystko.

RADCA

Cudownie, mogę iść na kolację. Dawno tak pracowitego dnia nie spędziłem.

REFERENT

Przepraszam pana Radcę, ale tu jakiś interesant jeszcze...

RADCA

Czego pan sobie życzy?

GAŁCZYŃSKI

Chciałbym, wie pan, do Związku Laureatów!

RADCA

Aby dostać się do związku, trzeba mieć tytuł do tego. Co pan właściwie robi?

GAŁCZYŃSKI

Wierszyki, wie pan, układam, jakieś piosenki... Mogę zaśpiewać.

RADCA

Pan najpierw musi złożyć podanie na piśmie.

GAŁCZYŃSKI

Nie składałem nigdy podań na piśmie. Ja wolę wszystko ustnie załatwić. Ja panom zaraz powiem wiersz *Puppy*.

REFERENT

Co to takiego *Puppy*?

GAŁCZYŃSKI

Mają Anglicy słówko „puppy”,  
*puppy* — rzeczownik, czytaj: „peppi”,  
możesz pan zresztą czytać „poppi”,  
o ile wiesz pan lepiej.  
Tych puppich tak się namnożyło  
w tej Polsce sławnej — Boże, ratuj!  
Ze wszystkich dziur powyłaziło,  
rozlaźło się, rozwiemożniło  
tysiąc tysięcy do kwadratu.  
Człowiek się w końcu robi głupi,  
gdziekolwiek spojrzysz, wszędzie puppi.

---

skiem „z tekstów Smorgonii”, podpisany „Karakuliambro”. W zachowanym tekście „radiowym” piosenka zapisana ręką Teodora Bujnickiego. Wokół projektu pomnika Mickiewicza Henryka Kuny (1885–1945) toczyła się zażarta dyskusja w wileńskiej prasie.

I w Zakopanem, w willi „Słoń”,  
mówi przez nos, a żre jak koń  
ten miły puppi, sportu liryk.  
We Wilnie i w Krakowie, i  
w zapadłej też Warszawie tkwi —  
kalamburzysta i satyryk.

Z łatwością możesz poznać go:  
W rękę ma teczkę, w głowie pstro.  
A też ma ciocię, ciocia Sabcia  
chodzi na raut do wojewody,  
a jeśli babcię, to ta babcia  
skarbniczka jest w Legionie Młodych<sup>52</sup>.

A znowu Aleksander wuj  
rzekł raz do Sławka<sup>53</sup>: — Sławku mój!  
I oczywiście, rzeczywiście  
puppi zna wszystkich osobiście:

Puppi Bim–Boma zna,  
Kadena, Madeja, Własta<sup>54</sup>, Wierzyńskiego,  
Choromańskiego, Słonimskiego,  
Pomirowskiego<sup>55</sup>, Ben Alego —  
i autografy ma Szopena,  
a o mnie mówi: „Nasz Kociulek”,  
ten puppi mój, ten puppułek.

Lecz co mnie złości, to, że ta  
*species* szmatława, rodzaj liszki,  
wszędzie rabaty jakieś, zniżki,  
ulgi i wolne wejścia ma:  
do Akademii i trupiarni.

Tu *en passant*, dla wyjaśnienia:  
co znaczy *puppy*? Znaczy: szczeniak.

#### RADCA

Pan wybaczy, ale my za takie wiersze do Związku Laureatów nie przyjmujemy. Pan robi aluzje, pan jest czynnik niepożądany...

<sup>52</sup> Legion Młodych — organizacja młodzieżowa (1930–1939) o radykalnej ideologii, związana z sanacją.

<sup>53</sup> Walery Sławek (1879–1939), współpracownik Józefa Piłsudskiego, działacz sanacyjny, 1930–1931 premier.

<sup>54</sup> Andrzej Włast, twórca rewiowych piosenek popularnych w dwudziestoleciu międzywojennym.

<sup>55</sup> Leon Pomirowski (1891–1943), krytyk literacki, współpracownik „Wiadomości Literackich”.



GAŁCZYŃSKI

A znają panowie kołysankę pisarza polskiego?

RADCA

Nie znamy i nie życzymy sobie znać. Pan przyszedł w godzinach nieurzędowych i jeszcze nam przeszkadza... My już musimy wychodzić.

GAŁCZYŃSKI

To niech sobie panowie idą. Ja tu zostanę jeszcze chwileczkę — tylko zaśpiewam t kołysankę i sobie pójdę. To tak ładnie zakończy posiedzenie panów. (*śpiewa kołysankę*)

### Kołysanka pisarzy<sup>56</sup>

Luli–luli, mój syneczku,  
śpij w kolebce z róż —  
ja cię będę kołysała,  
a ty oczki zmrucz;

ale zmruczaj niezupełnie,  
szparki zostaw dwie:  
trzeba wiedzieć, komu płacą,  
za co, no i gdzie.

PKO to pewna przystań  
wśród życiowych burz —  
śpij, maleńki stypendysto,  
śpij w kolebce z róż.

Jakże powiem, że sokole  
twoje oczki są,  
gdyś strzeleckie<sup>57</sup> ty pachole  
całą duszą swą.

Czytać uczysz się na *Bigdzie*,  
dużo liter ma —  
i tak chętnie nie jesz nigdzie  
jak w ZPOK<sup>58</sup>.

Tata zaś pracuje w LOPP–ie<sup>59</sup>,  
z aktów ściera kurz —

---

<sup>56</sup> Brak w maszynopisie. Pierwodruk „Zaulek” 1934, nr 3.

<sup>57</sup> Czyli członek organizacji „Strzelec” (założonej w 1910).

<sup>58</sup> Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.

<sup>59</sup> Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

śpij, ty mój maleńki chłopie,  
w kolebeczce z róż.

Miesiąc wyszedł ponad chmurę,  
posrebrza twój nos —  
jeśli chcesz zarabiać piórem,  
najprzód zdobądź POS<sup>60</sup>.

Coś mi w oku zabłysnęło,  
jasna przyszłość twa:  
tom co rok w „Ossolineum”  
i muzyka gra.

Chleb i czek ci niosą w darze,  
sadzają na plusz —  
śpij, maleńki mój pisarzu,  
w kolebeczce z róż.

*Inter arma silent Musae,*  
jak Suworow rzekł —  
ale teraz same róże  
zsyła Józef Beck.

Teraz więc po wszystkich kątach  
niechaj twórczość wre!  
Bo i kanclerz<sup>61</sup>, jak Gioconda,  
do nas śmieje się.

I Litwinow<sup>62</sup> niczym Asnyk  
czuje się *chez nous* —  
*śpi, mladeniec moj priekrasnyj,*  
*Bajuszki–baju.*

#### GAŁCZYŃSKI

A teraz możemy sobie już iść. Pan radca na kolacyjkę? Chętnie udam się z panem.

#### RADCA

Żegnam pana oziębłe. Chodźmy, panie referencie.

<sup>60</sup> Państwowa Odznaka Sportowa.

<sup>61</sup> Oczywiście Adolf Hitler.

<sup>62</sup> Maksym Litwinow (wł. Maks Wallach, 1876–1951), rosyjski działacz komunistyczny, dyplomata w ZSRR (m.in. komisarz spraw zagranicznych 1930–1939).